



„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE“

EUCHARYSTYCZNE.

CZASOPISMO RELIGIJNE

o czi Przenajświętszego Sakramentu.

wychodzi raz na miesiąc.

15. każdego miesiąca.

Treść: O skutkach komunii świętej. — Błogosławiony Jan Awila. —
Eucharystya w świetle Ewangelii. — Kłoski ascetyczne. —

Prenumerata wynosi całorocznie w Austrii 70 ct.
dla Księstwa Poznańskiego (w Niemczech) 1.40
Numer pojedynczy 10 ct. = 20 fen.

Ogłoszenia od wiersza petitem (lub jego miejsce) 10 ct.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja:

ks. L. DĄBROWSKI, proboszcz o. J. w Bruckenthalu p. Uhnów.

O skutkach Komunii świętej.

Kto pożywa Ciała mego i pije Krew
moją, we mnie mieszka, „ja w nim“
(Jan VI.)

Znaczenie tych słów Jezusa Chrystusa, to mieszkanie wzajemne. Jęgo w nas, nas w Nim, jest rzeczą tak wielką, tak Boską, że niepodobna nam ją zrozumieć. Ten cudowny skutek Komunii udziela się duszy mniej lub więcej, w miarę jej usposobienia, a ponieważ usposobienia, mogą być coraz lepszemi, skutek może też być coraz większy. Któż nam wytłumaczy, czemu jest to mieszkanie Pana Jezusa w nas, a nas w Nim? To przechodzi wszelki rozum stworzony. Nie starajmy się więc zrozumieć, ale czujmy, co możemy, aby na tak wielką łaskę zasłużyć.

To mieszkanie jest głębokiem; jest to połączenie Pana Jezusa z nami i nas z Nim tak ściśle, że nie w naturze wyrównać temuż nie może.

Ciało Jego łączy się z naszym ciałem, Jego dusza z naszą duszą, w sposób nadnaturalny, tak że Jezus Chrystus żyje w nas, a my w Nim, nasze myśli, nasze uczucia, nasze uczynki, stają się Jego uczuciami, Jego myślami, Jego uczynkami. To mieszkanie jest powszechnem. Obejmuje ono wszystko, co wspólnem być może między nami, a Chrystusem: to jest wszystko, prócz grzechu i pożądlivosti, która jest źródłem grzechu.

To mieszkanie z natury swojej jest trwałe i wieczne; taką jest intencya Jezusa Chrystusa. Z naszej tylko winy jedynie po dobrej Kumunii zrywa się to, tak ściśle połączenie.

Nie można sądzić o skutku Komunii świętej, po kilku przelotnych chwilach, ale po zwykłym usposobieniu duszy.

Jeżeli Komunia odrywa mię coraz więcej od ziemi i jej dóbr, jeżeli mi je czyni wstrętnemi, nudnemi, nieznośnemi, jeżeli we wszystkich chwilach życia wskazuje mi moje obowiązki i cnoty chrześcijańskie; jeżeli mię uczy uważać siebie jako podróżnika dążącego z ziemi do nieba, jako do swego celu, i który wszystkiego, co spotka na drodze, powinnien tak używać, aby mu posłużyło do prędszego i łatwiejszego dojścia tamże; jeżeli Komunia zachęca mię do skupienia, do modlitwy, do umartwienia zmysłów, do zaparcia się siebie, do wyrzeczenia się swej woli; jeżeli moje uczucia i myśli kształci na wzór myśli, i uczuć Jezusa Chrystusa, tak że nauka Jego staje mi się jakby naturalną sercu, i staram się

w każdej chwili o jej wypełnienie; jeżeli jak Jezus Chrystus mam w nienawiści świat i jego zasady; jeżeli gardzą tem co świat czei i jeżeli unikam tego, co świat, poszukuje; jeżeli kocham, i szukam tego co świat odrzuca i nienawidzi, wówczas pewnym być mogę, co do skutku Komunii świętej; mogę wierzyć, że Jezus Chrystus mieszka we mnie, a ja w Nim; Głównie to Komunia święta wy-daje w nas usposobienie wspomniane, a te usposobienia znów owoce Komunii czynią lepszymi i obfitszymi.

Tak więc pomału przemieniamy się w Jezusa Chrystusa, a każda Komunia dorzuca kilka rysów do tej przemiany.

Aby więc osiągnąć z Komunii korzyść, którą chce nam dać Jezus Chrystus, trzeba od jednej Komunii do drugiej, zostawać w najściślejszem z Nim połączeniu, kierować się i pobudzać Jego³ duchem, błagać Go, aby nie dopuścił, abyśmy myśleli, mówili, czynili coś takiego, coby On za swoje uznać nie chciał. Wszystko to wymaga wielkiej uwagi, ustawicznego czuwania nad sobą, ale czuwania bez pospiechu, bez niepokoju, bez wysień, pochodzących z nas samych.

Pamiętajmy przecież raz o tem, że nasze działanie opanuje wszystko, jeżeli uprzędza działanie Boga, zamiast, coby miało za niem postępować. Ale ponieważ pewnem jest, że przez Komunię Jezus mieszka w nas, a my w Nim, cóż lepszego zrobić możemy, jak oddając Mu wszelkie kierownictwo, prosząc Go, aby wszystkim w nas rządził i wypełniać po prostu, spokojnie, bez waha-nia się to, co On nam w serce włoży?

O ile dusza gotowa iść za Jezusem wszędzie, pozostaje w spokoju, może być pewną, że Jezus nią kieruje.

Skoro jednak wzburza się dobrowolnie, spieszy się, oddaje niepokojącym wahaniom, w teźe chwili uchyla się z pod kierownictwa Jezusa Chrystusa.

Najlepszem sposobem przygotowania się do Komunii, jest więc pozostawić Jezusowi Chrystusowi staranie, co do tego przygotowania. On to pewnie lepiej od nas uczyni, a ponieważ my tylko iść za Nim będziemy wszelka stąd chwała pozostanie Jemu samemu. Nie pomyślny wówczas, że uczucie dobre, w nas po-wstające są skutkiem naszego rozważania, ale uznamy pokornie, że On Sam w nas je wzbudził.

To samo, co do dziękczynienia. Czyż zdołamy mimo wysi-ień podziękować Panu Jezusowi? Czyśmy zdolni do tego? Nie jestze to chwalebniejszem dla Niego, korzystniejszem dla nas, je zeli on sam składa w nas dzięki?

To proste oddanie siebie w ręce Pana Jezusa, aby On był pierwszym powodem naszych myśli, uczuć rozmów i czynów, jest bez wątpienia usposobieniem najlepszym, najbardziej zgadzającym się z zasadami wiary, najchwalebniejszym dla Boga, najskuteczniejszym, co do naszego postępu. W taki sposób życie nasze stanie się życiem Jezusa Chrystusa, bo On będzie jego duszą i źródłem, On zawsze skłaniać nas będzie do spraw godnych Jego, zamiast, cobyśmy mieli działać pierwsi, żyć będziemy własnym Jego życiem; czynić będziemy to, co chce Jezus Chrystus, abysmy, czynili i w sposób, w jaki On tego wymaga.

Nie wspomniałem jeszcze o tem, co jest najbardziej niewysławionem w tem mieszkaniu Pana Jezusa w nas, a nas w Nim, które jest owocem komunii świętej: to jest, że ono jest obrazem mieszkania Jezusa Chrystusa w Ojcu, a Ojca w Jezusie Chrystusie. Tak — mówił On — jak ja żyję dla Ojca, kto mnie pożywa, żyć będzie dla mnie. Jak Ojciec jest źródłem życia Syna, tak Syn jest źródłem życia tego, który pożywa Ciało Jego. Syn mieszka zawsze w Ojcu, gdyż odbiera zawsze życie od Ojca. Ojciec mieszka zawsze w Synie, gdyż zawsze udziela życia Synowi. Tak samo kto pożywa godnie Ciało Syna Bożego, mieszka zawsze w Nim, bo zawsze odbiera od Niego życie nadnaturalne, a Syn mieszka w duszy, bo jej zawsze udziela tego Bożego życia. Skutek jest ustawiczny i trwały z swojej natury; przeszkodzony i przerwany być może tylko z winy stworzenia.

Duszo chrześcijańska, która to czytasz, proś Jezusa Chrystusa, abyś przyjmowała zawsze Jego życie, ilekroć pożywasz Jego Ciało; abyś przyjmowała to życie w całej pełni tegoż, podług twej obecnej zdolności, abyś zachowywała to życie od jednej Komunii do drugiej, tak, abyś je posiadać mogła coraz w doskonalszej pełni.

Cóż w tym celu czynić potrzeba? Już to powiedziałem: nie czynić z samego siebie, nie z własnego popędu, ale wszystko za skinieniem Pana Jezusa, będącego źródłem naszego życia, którego nam ustawicznie udziela; Nie lękajmy się poprzednicia w bezczynność, owszem będziemy działali ustawicznie, bo Duch Boży ustawicznie w nas działa. Nabożństwo spowodowane naszym własnym wysileniem tem prędzej się wyczerpuje, czem wy-

silenie było gwałtowniejszem. Nabożeństwo spowodowane Duchem Bożym nie wyczerpuje się nigdy, bez względu na to, czy je czujemy, czy nie. Nie potrzeba nawet poszukiwać ciekawie, czy się ma lub nie to uczucie nabożeństwa. Tem się ma go więcej, czem się mniej o tem myśli.

(Ojciec Grou. Towarzystwa Jezusowego).

Błogosławiony Jan Awilla

beatyfikowany 6. kwietnia 1894 r.

Błogosławiony Jan Awilla urodził się 6. stycznia 1500 w Almodorar del Campo, niedaleko Kalatravy w diecezji Toledo. Podziwiano u niego już w najmłodszych latach żywy umysł, prostotę charakteru, otwartość, uprzedzającą uprzejmość i anielską pobożność. Największą jego radością było słuchać mówiących o Bogu, śpiewać z innymi dziećmi pieśni święte a przedewszystkiem spędzać długie godziny przed Przen. Sakramentem. Jezus w Tabernakulum silnie pociągał Jego serce; toteż skoro tylko przypuszczonemu został do Stołu Pańskiego, przystępował często do Komunii z wielką pobożnością. Podczas swych nauk filozofii i teologii w Akali, zdolności jego i piękne postępy zdobyły mu sławę i szacunek wszystkich. Zostawszy kapłanem chciał odprawić pierwszą Mszę w kościele Almodarar, gdzie był grób jego rodziców, których Bóg powołał do Siebie właśnie w tym czasie, gdy Jan przebywał w Akali. Zamiast obchodzenia uczty w dzień prymicyi w gronie przyjaciół i krewnych, zaprosił dwunastu ubogich, sam im usługiwał, rozdawał im odzienie i okazywał jaknajwiększą przychylność. Niech sobie inni — mówił — spędzają pierwsze dni kapłaństwa na pragnieniu godności. Co do mnie jestem nadzwyczaj szczęśliwym, z powodu mojej godności kapłana Chrystusowego. O dochodach mniej jeszcze myślał, a nawet postanowił wyrzec się swej ojcowizny. O jakże świętym kapłanem był Jan Arilla! Jakże wielką była jego pobożność przy ołtarzu! Ojciec Ludwik z Genewy powiada, że jego pobożność, jego łyzy były tak rzewne, że obecni zostawali przejęci i pobożnością i także łyzy rozczulenia wylewali. A przecież tak był pokornym, że mawiał: „O jakże byłbym szczęśliwy, gdybym choć raz dobrze mógł odprawić Mszę świętą“. Mawiał też: „Chciałbym, aby po Mszy świętej moje usta były zamknięte“. Przez to chciał wyrazić może

że się lękał, aby mu nie umknął skarb święty, a może że usta jego nie powinny się były otwierać dla wymawiania słów ziemskich, gdyż wymawiały słowa święte.

Rozpoczął dziękczynienie, odnawiając gorące pragnienie pozostawania sam na sam z Bogiem a nieraz przemawiał do Aniołów: „Ustąpcie Aniołowie, zostawcie mnie samego z Jezusem moim!”

W roku 1558 słabości zaczęły mu przeszkadzać w odprawianiu Mszy świętej a zbyt znaczne osłabienie zmuszało go do jedzenia bardzo wczesnym rankiem. Papież Paweł IV, który znał jego zasługi i uczuwał żal jego z powodu, że Mszy świętej odprawić nie mógł, przysłał mu pozwolenie odprawiania Mszy świętej lub przyjmowania Komunii świętej bezpośrednio po północy.

Szczególną cechą świętości Jana była jego wielka pobożność względem Przenajświętszego Sakramentu. Ćwiczył się on we wszystkich enotach, ale na to, aby być gorliwszym sługą Pana Jezusa w Eucharystyi. Oddawał się ćwiczeniom pobożności, ale w Eucharystyi czerpał płomień, do Eucharystyi prowadził dusze.

Otóż ta gorliwość i miłość dla Przen. Sakramentu, skarbu naszych Ołtarzy, była szczególną w owym wleku, gdy Stół Pański często bywał opustoszony, była w słudze Bożym, tak zbliżonym do kapłanów Towarzystwa Jezusowego, wzbudzoną dlatego, aby wynagrodzić oziębłość tej epoki i wprowadzić częstą Komunię.

Od pierwszych lat swego życia Jan czuł skłonność serca ku świętej Eucharystyi. Ten pociąg Boski spotęgował się tem bardziej, gdy jako kapłan, mógł konsekrować. Wszystkim jest znany ten szczegół, który przytacza święty Alfons Liguri w swych nawiedzeniach Przenajświętszego Sakramentu. Za każdym razem, gdy Błogosławiony przechodził koło kościoła, wstępował tamże, chociaż się najbardziej spieszył i chociaż tylko krótką chwilkę miał tam zotawać. „Przyjaciel — mawiał — zawsze wstępuje do przyjaciela, gdy przechodzi koło drzwi jego, aby go pozdrowić choćby jednym słowem. Pamięć tego Boskiego Przyjaciela była mu zawsze przytomną. Pieczęć, której używał, przedstawiała Przen. Sakrament w monstrancyi. Przez to chciał niejako wyrazić: Wszystko co czynić będę, wszystko, co mówić będę, wszystko co pisać będę, będzie zapieczętowane znakiem Tego, którego miłuję.

On Go kochał, tego Boskiego Pana w Tabernakulum, i nie nużył się mówieniem o Nim. Napisał dość obszernie dziełko ku

Jego chwale: i jeszcze mówił — zdaje mi się, że całe życie mógłbym pisać a nigdyby mi nie brakło treści. Istotnie, powiadają że przez czterdzieści pięć lat kazał zawsze o Przen. Eucharystyi, jeżeli nie biorąc Ją za treść kazania, to przynajmniej nawiązując do innych przedmiotów.

Wszędzie, gdzie go wiodła jego gorliwość obierał pokój dla siebie do mieszkania jak najbliżej Świątyni, gdzie przebywał Jego Najukochańszy, i był szczęśliwy, gdy ze swego pokoju mógł widzieć Tabernakulum.

Tabernakulum! Nie pojmował lepszego celu podróży: „Gdyby Jeruzalem — rzekł mu raz jeden z jego przyjaciół, było w posiadaniu chrześcian i gdybym mógł tam zamieszkać, jakże byłbym szczęśliwym obok Groty Narodzenia, obok Wieczernika, obok Kalwaryi i Grobu Świętego! Ach! odrzekł Błogosławiony, czyż nie mamy tu Przen. Sakramentu? Co do mnie, gdy myślę o tym skarbie, tracę ochotę względem wszystkich innych, które ziemia posiada. To czułe nabożeństwo do Boskiego Mistrza, ukrytego z miłości ku nam pod zasłoną eucharystyczną natchnęło go wczesnie, to jest natychmiast, gdy posłuszeństwo odniosło zwycięstwo nad jego nieśmiałą pokorą aby przemówił publicznie, myślą wygłaszania kazania na cześć Jego; a niebieskie namaszczenie, z którym mówił o przedmocie tak drogim jego sercu; sprowadzał wielką liczbą słuchaczy w koło jego kazalnicy.

Uczęszczano też skwapliwie na Mszę, którą odprawiał święty z pobożnością serafina. To też: dzięki jego gorliwości i pobożności cześć Przen. Sakramentu wielce się rozszerzyła.

To nabożeństwo przy Ołtarzu, chciałyby był wlać we wszystkich kapłanów. Razu jednego spostrzegł, że jeden z kapłanów odprawiał z pośpiechem Mszę świętą, przejęty żywą boleścią, powstał z swego miejsca, zbliżył się do ołtarza, jakby dla poprawienia świecy, i łagodnie przemówił do kapłana, mającego właśnie dotykać Hostyę: „Obchodź się z Nim dobrze, proszę cię, to Syn dobrej rodziny“. — Po Mszy świętej, poszedł do kapłana i z wielką dobrocią uzupełnił swe upomnienie. Kapłan ze łzami przyrzekł z tegoż korzystać, a Błogosławiony uściskał go czule, dziękując za obietnicę. Katolicka Hiszpania, która niegdyś otaczała Przen. Sakrament cześć tak wielką i uroczystą, nieznacznie zaczęła obchodzić to wielkie święto Bożego Ciała, przez uciechy światowe, przedstawienia teatralne, tańce i turnieje.

Błogosławiony Jan Awilla, ubolewał nad tem, szczególnie od tego dnia, gdy Zbawiciel mu się ukazał w bramie Grenady, w sam dzień Bożego Ciała, z krzyżem na ramionach, z twarzą zakrwawioną, tak jsk szedł na Kalwaryę. „Dlaczegożto o Panie, widzę Cię w stanie takim, w dniu tak pięknym?“ — zapytał Błogosławiony. — Pan odpowiedział: „Ludzie mię dziś doprowadzają do takiego stanu. Tego samego dnia Sancto barillo i enotliwy pustelnik imieniem Franciszek od świętej Anny, mieli podobne widzenie. Od tego czasu Arilla nie oszczędzał niczego, aby nadać temu świętu blasku odpowiedniego, który było utraciło.

W mieście Montille i gdzieindziej doprowadził do tego, że uroczystość Bożego Ciała była obchodzona z wielkiem nabożeństwem. On sam przetłumaczył wierszem hiszpańskim hymny o Przen. Sakramencie i uczył dziatwę śpiewania tychże. Wypowiedział równocześnie walkę zaciętą dawnym nadużyciom i doprowadził modlitwą i kazaniami, że zaprzestano wszelkich rozrywek światowych w dzień tak uroczysty. Przykład ten naśladowano w innych miastach i uroczystość Bożego Ciała stała się znów chrześcijańską.

Błogosławiony żył w epoce, kiedy częsta Komunia była prawie nieznana. Wiedzano, że pierwsi chrześcijanie ją praktykowali, ale naśladować ich w tym względzie było niepodobieństwem. Jan Awilla, jak święty Ignacy i Zgromadzenie Jezusowe otrzymali polecenie z nieba rozszerzyć przez kazania i wszelkimi środkami uczęszczanie do Świętych Sakramentów jak najczęstsze. Napotkali wielki opór. Błogosławiony, w szczególności bywał zwalczany, również jak i jego uczniowie, ale duch Boży, który mu dawał natchnienie, dał mu też siłę do pokonania wszystkich przeciwności.

Święty Tomasz z Villanowy mawiał, że nie wiedział czy od czasów apostoelskich pracował kto z większym skutkiem, jak Jan Arilla, dla chwały Bożej i dla zbawienia dusz.

Pomiędzy pismami Błogosławionego, które zostały wydane i obejmują siedm tomów, znajduje się siedmnaście traktatów o Przenajświętszym Sakramencie. Godne one są człowieka, którego Bóg przeznaczył, aby się nauczył poznać na nowo, kochać, cześć i przyjmować Boga, ukrytego na naszych ołtarzach. Wszędzie tam napotykamy gorące wezwania, aby zbliżać się do tego centrum religii i karmić się tem pożywieniem Boskiem.

Największem pragnieniem w życiu Błogosławionego było kochać Jezusa i uczyć Jego miłości. Ta miłość tak przepelniała jego serce, że raz powiedział: „Gdyby mi sprowadzono jak największą liczbę pisarzy, miałbym im co dyktować wszystkim, przez długo o wielkości i dobroci Boga -- Człowieka.

Szczególnie w świętem Tabernakulum mieszkający Przedmiot jego miłości zachwycał Jego duszę. Serce jego tam przebywało ustawicznie, bo był zupełnie oddany Przen. Sakramentowi. Powiedział też raz do swego przyjaciela, który mu wyznał, że wiara w tę tajemnicę wiele go kosztuje: „Co do mnie, wierzę z taką łatwością, iż się obawiam, że stąd żadnej nie mam zasługi.

Spostrzeżono z wielkiem zdziwieniem, że w ciągu ostatnich lat życia, odzyskiwał siły i młodość na Uroczystość i całą oktawę Bożego Ciała, aby mówić kazania i czuwać. Ta piękna uroczystość, tak drogą jego sercu, skoro minęła, upadał znów pod ciężarem starości i niemocy, i nie inaczej się pocieszał wśród cierpień, jak rozmawiając z Boskim Więźniem Tabernakulum i pisząc traktaty na Jego chwałę. Błogosławiony był więc do końca Apostołem Przen. Sakramentu. Miłość prawdy zmusiła go raz do uczynienia następującego wyznania: „Duch święty, Dziewica Przenajświętsza, Jezus Chrystus i Przenajśw. Sakrament, oto cztery drogie mi przedmioty i tak znajome, że mógłbym, zdaje mi się mówić o nich dzień i noc przez całe życie.

Mawiał on często o świętej Eucharystyi: „Gdy myśl moja zwraca się na tę tajemnicę, a Bóg wie, jak często się zwraca, tracę smak do wszystkiego innego.

Miał on szczęście przejęcia tą pobożnością swych uczniów, a Bóg wynagradzał go cudami. Ojciec Centenar na przykład którego gorliwość zawiodła w najuboższe zakątki Sierry Moreny, został raz zbudzony, aby zaniósł święty Wijatyk do chorego. Wahał się z początku, gdyż nie znał drogi, a zwłaszcza że była i ślota; ale w końcu udał się do kaplicy. Wychodząc z kaplicy, spotkał dwóch młodych ludzi, o niebiańskich obliczach, którzy stanęli obok niego z zapalonemi świecami i towarzyszyli mu. Skoro wracał, młodzieńcy towarzyszyli mu aż do kaplicy, a potem zniknęli nagle. Ojciec Centener, zdziwiony, nie wiedział, co o tem myśleć i napisał do Błogosławionego, donosząc o tem, co się stało. W chwili, gdy chciał list odesłać, otrzymał list od Jana Awilla, zawierający, co następuje: „Niech cię to nie dziwi kochany bracie, eo się tej nocy przydarzyło. Bądź pewnym, że ci dwaj

młodzieniec, których widziałeś, byli to aniołowie zesłani od Boga, aby cię wynagrodzić za twą gorliwość i dodać ci odwagi. Dziękuj miłosierdziu Bożemu i nadal kochaj Pana i służ Mu wiernie.

Tymczasem zaczęło ubywać sił Błogosławionemu Janowi. Dnia pewnego, w Baeza, poszedł według zwyczaju, do oddalonej od miasta kaplicy, by odprawić Mszę świętą. Podczas, gdy szedł z trudnością, z powodu osłabienia, Pan Jezus w postaci pielgrzyma zbliżył się do niego: „Nie wiem, rzekł święty kapłan, czy będę miał na tyle siły, by dojść do kaplicy“. Pielgrzym dawał mu odwagi, mówiąc o zasługach, jakie ztąd mieć będzie: „W istocie powtarzał Błogosławiony, zdaje mi się, że trudno mi będzie dojść do kaplicy“. Wówczas pielgrzym odkrył swoje piersi a skazując ranę Boku rzekł: „Gdy się ze mną obchodzono tak, jak widzisz, czy nie byłem więcej znużonym? Rzekłszy to zniknął, napełniwszy Błogosławionego nową gorliwością.

Gdy zapadł w ostatnią chorobę, chciano mu sprawić uciechę, by mógł wysłuchać w swym pokoju Mszę świętą i przyjać Przen. Wijatyk. Skoro pozwolenie otrzymano, i ołtarz przygotowano, zapytał go Ojciec Willanos: „Cheesz, abym odprawił Mszę świętą o Przen. Sakramencie, czy o Najświętszej Panie? Nie odrzekł Błogosławiony, odpraw Mszę świętą o Zmartwychwstaniu“. Ja idę — pomyślał nie na śmierć, ale na zmartwychwstanie, przejdę z krainy umarłych w krainę żywych.

W chwili konania, ten mąż wiary, ten apostoł oddany Przenajświętszemu Sakramentowi wykrzyknął trzykrotnie: „Dajcie mi Pana mojego!“. „Pan, którego przyjać mam — dodał — zeszedł z nieba na ziemię, aby wespszyć, uleczyć i pocieszyć grzeszników żałujących; ja jestem z tej liczby. Błagam więc, dajcie mi Pana mojego“.

Skoro przyjął Komunię, spędził pół godziny na dziękczynieniu, a potem co chwila stawał się słabszym. Zapytano go, coby można było dla niego zrobić: „Odprawcie Msze święte, kaźcie odprawiać Msze święte — zawołał z żywością.

Błogosławiony Jan Arilla oddał spokojnie ducha Bogu, dnia 10. maja 1579. Skoro umarł, pokój napełnił się miłą wonią, a poważni świadkowie zapewnijają, że ta woń czuć się dawała tamże więcej jak przez lat 40.

(Le tres-Saint Sacrament)
1894.

Eucharystya w świetle Ewangelii.

(Giąg dalszy).

Jestto więc jedyna możność ofiarowana się Bogu przez uczestnictwo w ofierze Jezusa, cały stosunek człowieka do Boga, cała treść nauki Chrystusowej.

Takie dobrodziejstwa zgotował Pan narodowi wybranemu, ale jak przed chwilą tak i teraz, na te słowa „chleb jest ciało moje“ spór gwałtowny powstaje między żydami. „Jakoż nam ten, „mówią, może dać ciało swoje ku jedzeniu?“

„O nieszczęsne żydowskie jak?! woła św. Cyryl, tak zawsze pyta się niewiara“, tak zawsze mówią ci co Boga chcą pociągnąć pod krytykę swojego rozumu. Ale Jezus jak już wspomnieliśmy tylko pokornym łaski daje a pysznym się sprzeciwia, nie tłumaczy się więc lecz raz jeszcze powiada:

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeślibyście nie *jedli* „ciała Syna Człowieczego i nie *pili krwi* Jego nie będziecie „mieli żywota w sobie, bo kto pożywa ciało moje i pije krew „moją ma żywot wieczny a ja go wskrzeszę w ostatni dzień, al- „bowiem ciało moje *prawdźiwie jest pokarm*, a krew moja *prawdźiwie jest napój*.“

Przewidział wprawdzie Jezus, że te słowa odstręczą wielu z Żydów, przewidział, że i w późniejszych wiekach, gdy się ugruntuje na ziemi „Królestwo Boże“, będą tacy, co je zechcą po swojemu tłumaczyć, więc powtarza raz jeszcze: „ciało moje prawdziwie jest pokarm a krew moja prawdziwie jest napój.

Nie ma więc tu żadnej *allegoryi*, ale jest tu Chrystus *cały*, z Bóstwem i człowieczeństwem z ciałem i krwią! Kto pożywa ten żyje, kto stroni od Niego ten umiera.... A jak wzniosłem będzie to życie, to objawia sam Jezus:

„Kto pożywa ciało moje i pije Krew moją we mnie mie- „szka a ja w nim, bo jako mię posłał żyjący Ojciec i ja żyję „dla ojca, tak samo kto mię pożywa żyć będzie dla mnie.“

Chrystus przyjęty w Komunii św. żyje w nas i my również żyjemy życiem Jego. Ciało Chrystusowe, jak naucza Kościół tak długo trwa w wnętrzu naszym dopokąd nie zniszczą sakramentalne postacie, ale nawet po zniszczeniu tychże pozostaje Jego Najświętsza Osoba Boska, jednoczy się z duszą i udziela jej tego życia, którem żyje od wieków z Niebieskim Ojcem. Jest to życie nadziemskie nadnaturalne, przez które jak powiada św. Piotr

stajemy się „uczestnikami natury Bożej.¹⁾“ — Podobnie jak pokarm cielesny spożyty przechodzi w krew ludzką tak P. Jezus łączy się z duszą, ta tylko zachodzi różnica, że tam pokarm przemienia się w nas, tutaj zaś my przemieniamy się w Chrystusa, i oto cała tajemnica tego Bożego życia. O tem powiedział już Zbawiciel do św. Augustyna. „Ja jestem pokarmem wielkich, rośnij a będziesz mię pożywał, ale nie ty przemienisz mię w siebie, ale ja przemienię ciebie we mnie!“²⁾ Zjednoczenie się więc z Chrystusem zupełne przez miłość i łaskę takie to jest życie, jakie sprawia w nas Eucharystya. Są na tej ziemi miłości wielkie, szlachetne, ale wobec miłości eucharystycznej są cieniem ledwie, ułudą!...

Nie ma na świecie tak ścisłego związku, któryby mógł być postawionym za godło tego mistycznego skojarzenia między Bogiem a ludzkością. Ani miłość matki względem ukochanego dziecięcia, ani przywiązanie żony do męża, ani najściślejsze przyjaźnie nie mogą tu iść w porównanie. Bo gdzież taka miłość, żeby ktoś karmił ukochaną istotę, swoim ciałem, żeby w jej żyły wlewał krew własną, swoje jej dawał serce!?...

Bóg tylko i On jedynie, kochać tak może, bo tylko On powiedział. „Kto pije krew moją we mnie mieszka a ja w nim.“

Nie więc dziwnego, że nawet takie gorące dusze jak święci, silili się na wychwalenie tej miłości a dość Jej wychwalić nie mogli. Św. Augustyn nazywał Eucharystyą słodyczą, słodycz aniołów przewyższającą, św. Bernard miłością nad wszystkie miłości, św. Tomasz Sakramentem miłości, bo On właśnie jest „ten chleb, który z nieba zstąpił i dlatego, że z nieba zstąpił „życie daje.“

„Nie jak Ojcowie wasi, powiada Zbawiciel, jedli mannę „i pomarli, kto pożywa tego chleba żyć będzie na wieki.“ „Chleb „więc „ten“ jest życiem, wszystko inne, choćby nawet było manną, z ręki niebieskiego Ojca zesłaną, jest śmiercią, bo tylko kto pożywa „tego chleba żyć będzie na wieki.“ Ciało przenajświętsze broni od grzechu a więc od śmierci ducha, jest zadatką zmartwychwstania więc broni od śmierci ciała. Dlatego Ojcowie kościoła nazywają Je „ziarnem, nasieniem nieśmiertelności“ i stąd to pyta św. Ambrozy: „Jak może umrzeć ten, którego pokarmem jest życie?“ Wzywa więc wszystkich do zbliże-

¹⁾ List 2. r. 4.

²⁾ Conf. I. VII. c. 10.

nia się do tego królewskiego stołu. „Przybliżcie się, woła, i nasycie się, bo On jest chlebem, przystąpcie i pijcie bo jest źródłem, ale wy szczególnie zbliżcie się niewdzięczni, kajdanami, grzechów obciążeni, gdyż On jest wolnością!“

Kłoski ascetyczne

zebrane

z własnoręcznych notatek Ojea Eymarda
założyciela Stowarzyszenia Przenajświętszego Sakramentu

(Dokończenie).

Tak, z własnej winy nie doprowadzamy nigdy do niczego, bo nie chcemy sobie zadać trochę trudu i uwagi w początkach.

III. Następnie, postaraj się o pielęgnowanie cnoty. Tutaj to potrzeba iść starannie za przepisami reguły. Każda cnota musi być zasadzoną w pokorze, tak jak każde drzewo sadi się w ziemi wilgotnej.

Tu pokora zasadza się na przeniknięciu się dwiema prawdami: pierwszą jest, że nie możemy sami nabyć cnoty wskutek własnych usiłowań, że mamy skłonności i wady przeciwne i że nasza natura jest chwiejną i nieudatną; — drugą jest, że wszystko możemy z łaską Bożą, że Bóg pracuje wraz z nami pod jednym warunkiem: to jest, że wszystką chwałę Jemu pozostawimy, tak, jak On nam pozostawia wszystką zasługę.

Potem następuje umartwienie, jako warunek kiełkowania i wzrostu cnót. Cnota wchodzi w serce wład umartwienia miłości własnej.

Głównym charakterem każdej prawdziwej cnoty jest ofiara i miłość ofiary. Będąc ze swej natury zawsze walczącą, nie utwierdza się wśród spokoju jak tylko przez walkę, jej pokojem jest pokój uzbrojony, zawsze pod bronią.

Walka pierwsza cnoty jest zewnętrzna: najpierw zwalcza ona tych, którzy na nią nacierają, a gdy jest silniejszą, naciera na nich pierwsza.

Uderza odrazu na wodza, aby tem prędzej odnieść zwycięstwo. Najstraszniejsze walki prowadzić musi ze względem ludzkim, z pychą, ze złem pragnieniem niezawisłości. Musi strzedz swej chorągwi, niech ją czei i broni wśród świata; to jest, że nie może zawierać żadnych układów z duchem świata, ale musi postępować pod swym sztandarem, przyjacielem swych czcicieli, wrogiem nieubłaganym tych, którzy nań nacierają. Jest to walka

prawdy z kłamstwem, cnoty przeciw występkom, Jezusa Chrystusa przeciw światu i szatanowi.

IV. W końcu rozkwitanie cnoty dzieje się w miłości Bożej, tam jest jej prawdziwe życie.

Każda cnota, której brak miłości Bożej, nie ma pokarmu i potrzebnych warunków istnienia i rozkwitu. Jeżeli cnota ma pole walki i bitwy krwawe, musi mieć także chwile wypoczynku, miejsce spokoju, gdzieby mogła nabrać sił, naprawić broń i uzbroić się do nowych walk. Trzeba jej miejsca spokoju i miłości, z którego by wyszła jak żołnierz z przeglądu swego księcia, gdzieby wracała ze szczęściem, jak dziecko wieczorem powracające po trudnej pracy do ojcowskiego domu. Otóż tem miejscem spoczynku jest miłość Boża. Uczucie miłości stanowi serce cnoty, które czyni ją silną i miłą; a prawdę mówiąc, każda cnota jest jakby gałęzią miłości, cnotą, miłością ozdobioną tym lub owym aktem poszczególnym.

Dziecko nie zna imienia wszystkich aktów cnót, które w ciągu dnia spełnia, nie troszczy się nawet o to; potrzeba jednego tylko uczucia, aby je wszystkie spełnić z radością i zmieniać podług potrzeby, to uczucie synowskiej miłości. Spytaj się dlaczego słucha, pracuje, cierpi, poświęca się, ono ci odpowie: „To dla miłości mego ojca, mojej matki.“ Płacze z radości myśląc o tem, nie chce innej nagrody, jak tylko ich zadowolenie, ich dobra, ich utrzymania,

O kiedyż my tak służyć będziemy naszemu Panu? Kiedyż Jego służba tak nam miłą będzie? Kiedyż będziemy uszczęśliwieni, spełniając dla niego sprawy najtrudniejsze, jak gdyby najłatwiejszymi były?

2) O rachunku sumienia.

Największym nieprzyjacielem życia duchowego u nas jest niedbalstwo, duch opieszałości i lenistwa, który wszystko robi ze zwichaj, nie zdając sobie nigdy sprawy ze swego stanu.

W tym względzie bywamy podobnymi do kupca, któryby wiele sprzedawał, nie utrzymując inwentarza, nie troszcząc się o zysk ani o stratę, — taki człowiek nieroztropny dąży na pewne do swej zguby.

Rachunek jest tą czujnością, utrzymaniem porządku, który stanowi pewność armii, podtrzymuje żołnierzy w spełnianiu ich obowiązków, jest nieugiętą podstawą prawa. Bez czujności i przykładania się, nie zdobędziesz nigdy cnoty, — mówi Naśladowanie.

Rachunek sumienia jest trojaki: rachunek przewidzenia, rachunek szczegółowy i rachunek ogólny.

Pierwszy, odbywany zrana, tworzy plan bitwy; w południe drugi stanowi przegląd połowy dnia i umacnia uczynione postanowienia; — wieczorem, rachunek ogólny sądzi dzień cały.

Z tą potrójną podporą, niepodobna, aby nas nieprzyjaciel nie podszedł, gdyż natychmiast odkrywamy jego sidła i zasadzki.

Sposób robienia rachunku sumienia jest bardzo prosty, zastosuj do tego świętego ćwiczenia cztery punkta: Adora, gratias age, discute, propone; uwielbiaj, dzięki składaj, roztrząsaj, poprawiaj się.

(Dokończenie nastąpi).

Pewna osoba składa najserdeczniejsze dzięki Matce Najśw. i św. Józefowi za wszystkie łaski. *A. H. Lwów.*

Pewna osoba prosi o modlitwy pobożnych o zdrowie dla niej, i innej łaski.

O g ł o s z e n i a.

W Administracji „Eucharystyi“ w Bruckenthalu p. Uhnów

nabyć można następujące broszurki:

1. Hymny św. Tomasza z Akwinu (tekst łaciński i polski) — tłóm. pol. X. Wł. J. J. — Cena 10 ct.
2. Kazanie o Przenajświętszym Sakramencie ołtarza i o Mszy św. X. L. D. — Cena 10 ct.
3. Kilka słów o znaczeniu i obowiązkach intelligencji względem ludu przez X. L. D. — Cena 20 ct.
4. Kazanie na Niedzielę IX. po Świątkach. — Cena 10 ct.
5. Książeczka o Matce Boskiej Różańcowej w Pompei z nowenną. — Cena 10 ct.
6. Eucharystyczna Droga Krzyżowa. — Cena 1 egz. 5 ct. tuzin 50 ct.
7. Książeczka o nieustającej adoracji: Jeżeli Jezus Chrystus itd. — Cena 1 egz. 3 ct.

Wszystkie te broszurki nabyć można także w księgarniach:

**Księgarnia Katolicka Dr. Wł. Milkowskiego, Kraków
i Seyfartha i Czajkowskiego, Lwów Rynek.**

Kazanie o Najśw. P. Maryi, Królowej Korony Polskiej, przez X. J. Kamińskiego. — Cena 1 egz. 10 ct.

**Podręcznik do medytacji o Najśw. Sakramencie, O. Tesniera. —
Cena 1 egz. 1 zł. 25 ct.**

**Do nabycia w Administracji Eucharystyi
Bruckenthal p. Uhnów.**

W KLASZTORZE

PP. FRANCISZKANEK N. SAKRAMENTU

Lwów, ul. Kurkowa 1. 33.

Można kupić następujące książki

Kazania św. Alfonsa na Niedziele i Święta, Żywot św. Kolety Klaryski.

Żywot św. Maryj od św. Piotra, której objawione było nabożeństwo św. Twarzy P. Jezusa.

Wianek Eucharystyczny, książka do Adoracyj. P. Sakramentu, tłumaczenie z dzieł Mgr. de Seguri O. Tesnier.

O dziękczynieniu za dobrodziejstwo Boże z dzieł O Fabera.

Wiązanka Mirry Rozmyślania o Męce Pańskiej. Adoracja P. Sakramentu za Dusze w czyściu cierpiące.

Podręcznik dla Seminarzystów, książka wielkiej wartości moralnej do kierunku młodych Lewitów tłumaczenie z 22 wydania Kapłanów św. Sulpicyusza w Paryżu.

Na miesiąc marzec!

Już wyszła z druku prześliczna książeczka pod tytułem :

„Ś W. J Ó Z E F“

Sto siedmdziesiąt opowiadań nadzwyczajnych wypadków, świadczących o potężnej przyczynie św. Józefa

Cena 1 egzem. 1 złr. 25 ct.

Do nabycia w Administracyi Eucharystyi **Bruckenthal p. Uhnów.**